

*Jarosław Flis*

Uniwersytet Jagielloński<sup>1</sup>

## ANTYNOMIE SPRZECIWU

Ostateczne zwycięstwo kandydata opozycji w wyborach prezydenckich w 2015 roku było poprzedzone zaskakującym prologiem. Pierwsza tura polskich wyborów prezydenckich w 2015 roku przyniosła wynik, którego trudno się było spodziewać jeszcze kilka dni wcześniej. Składała się na niego symboliczna porażka prezydenta Bronisława Komorowskiego i jedna piąta głosów oddanych na Pawła Kukiza. Te wstrząsy przyćmiły zupełną porażkę polityków, którzy odgrywali rolę „czarnych koni” jeszcze całkiem niedawno – Janusza Korwina-Mikke, który w eurowyborach w 2014 roku przekroczył próg wyborczy i Janusza Palikota, który niespodziewanie został trzecią siłą parlamentarną po wyborach sejmowych w 2011 roku. Wydarzenia te są okazją do przemyślenia raz jeszcze problemu określanego mianem „populizmu”. Esej ten nie aspiruje do dogłębnego studium zjawiska. Jest jednak próbą interpretacji gorących wydarzeń – interpretacji wymagającej także innego spojrzenia na wcześniej już znane problemy.

### ■ Osie podziału

Ustalenie osi podziałów politycznych jest jednym z głównych obszarów zainteresowania nauki o polityce. Ma kluczowe znaczenie dla wyborów – w szczególności takich, które narzucają dychotomizację. Takimi bez wątpienia są wybory prezydenckie w Polsce. Właśnie przy ich okazji, na przestrzeni 25 lat, dochodziło do przekształceń sceny politycznej i do zmian osi rywalizacji. To każe postawić pytanie, czy wybory w 2015 roku będą kolejnym takim przekształceniem, czy też – jak to się stało przy okazji wyborów w 2010 roku – tylko potwierdzeniem dotychczasowych podziałów ukształtowanych przez wybory w 2005 roku. Potwierdzeniem, które nie stoi w sprzeczności z presu-

---

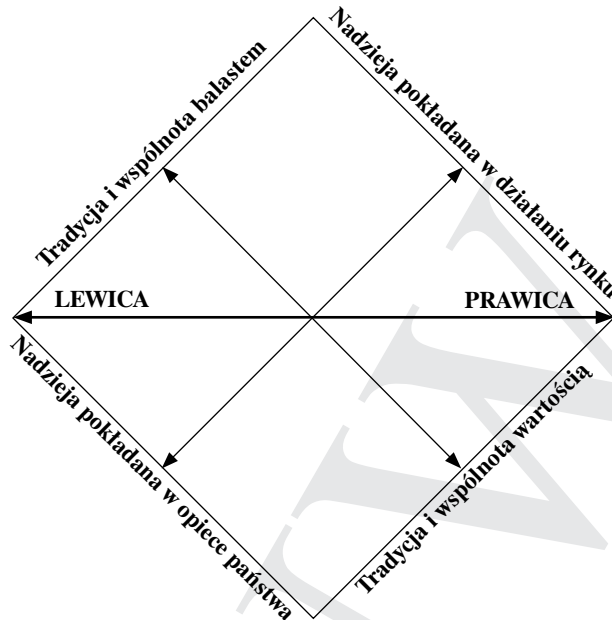
<sup>1</sup> E-mail: jaroslaw.flis@uj.edu.pl

nięciem sił na raz już utrwalonej osi. By jednak rozważyć ten problem, trzeba spróbować spojrzeć raz jeszcze na polskie podziały polityczne.

Powszechnie przyjmuje się w Polsce wykorzystanie dwóch osi do opisu płaszczyzny podziałów politycznych – oś ekonomiczną oraz obyczajową. Takie osie można znaleźć u Mirosławy Grabowskiej, Radosława Markowskiego czy Tomasza Żukowskiego, lecz każdy z tych autorów próbuje ustawić je inaczej. Ustawienie takich osi może być wyrazem wagi, jaką nadaje im dany autor. Mogą też wynikać z badań – być pochodną tego, która z osi jest uważana za najistotniejszą przez Polaków. Obydwa te przypadki mają swoje ograniczenia. Jeden z nich opiera się na polskiej specyfice, a drugi na specyfice spojrzenia danego autora, która wcale nie musi być podzielana przez innych badaczy. Jeszcze innym podejściem do problemu jest próba stworzenia takiego schematu, który byłby możliwie najbardziej uniwersalny, a jednocześnie pozwalałby uchwycić rodzimą specyfikę i najważniejsze zjawiska towarzyszące przekształceniom polskiej sceny politycznej.

Standardowo, jeśli wyróżnia się dwie osie, to ustawia się jedną z nich jako oś  $x$ , a drugą jako oś  $y$ . W ten sposób przejawia się najbardziej naturalne matematycznie rozumienie dwuwymiarowej przestrzeni. Tyle, że najsilniej obecna (nie tyle w świadomości obywateli Polski, co w świadomości badaczy) jest oś prawica–lewica, będąca przekątną w każdym ze stosowanych schematów. Taka oś jest powszechna w krajach Europy Zachodniej i jest źródłem kluczowego dla podziałów politycznych rozróżnienia. Rozróżnienie to można traktować jako wypadkową dwóch osi: osi podziałów ekonomicznych i osi podziałów dotyczących obyczajowości, tradycji i wspólnoty. Stąd jeszcze jednym wariantem jest obrócenie całego wykresu o 45 stopni – tak, by najbardziej uniwersalna oś prawica–lewica była usytuowana poziomo, a kierunki na niej odpowiadały znaczeniu samych terminów.

Oś mniej dyskusyjna obrazuje stosunek do ekonomii. Na jednym biegunie znajduje się nadzieja pokładana w działaniu rynku, a na drugim – w opiece państwa. Tutaj zmiana określenia z „działania” na „opiekę” jest o tyle istotna, że zwolennicy działania rynku widzą również miejsce dla państwa, ale wyłącznie jako stróża nocnego, nie tego, który jest opiekunem. Jest strażnikiem ustanowionym, by wszyscy uczestnicy rynku zachowywali się w sposób uczciwy. Nie jest to więc oczekiwanie państwa bezwolnego, ale państwa ograniczonego, które ingeruje w przepływy dóbr między obywatelami tylko jako strażnik reguł, nigdy zaś rezultatów. Natomiast państwo opiekuńcze jest tym, które bierze po uwagę również efekty wymiany i tych, którzy mogliby być



**Rysunek 1.** Tradycyjna oś prawica–lewica jako przekątna dwuwymiarowej płaszczyzny podziałów

*Źródło:* opracowanie własne.

w jej wyniku pokrzywdzeni bądź wykluczeni. Są to oczywiście nieco odmienne motywacje. Czym innym jest podejście wynikające z poczucia krzywdy, w którym zła sytuacja grup społecznych jest efektem działania innych graczy, w szczególności graczy silniejszych. Zróżnicowanie jest w takiej perspektywie efektem zawołanego oszustwa, oszustwa w majestacie prawa. Natomiast czym innym jest sytuacja, w której ekonomiczny niedostatek czy wykluczenie jest wynikiem nie tyle krzywdy, ile efektem słabości, rozumianej raczej jako brak umiejętności, niż złej woli innych podmiotów. Takie wykluczenie może być zwalczane nie w imię rekompensaty za krzywdy, lecz w imię społecznej spójności. Tak, czy owak, w podejściu do ekonomii może panować przekonanie, że wyrok rynku jest nieodwołalny i z definicji racjonalny, lecz można też wierzyć, że jest on wątpliwy. Wspólnota polityczna, poprzez instytucje państwa, może go wtedy podważać w celu pomocy słabszym.

Oś obyczajowa jest znacznie bardziej dyskusyjna. Niemniej jednak pewne elementy są tutaj zbieżne dla odmiennych społeczeństw. Z jednej strony obecne jest postrzeganie tradycji i wspólnoty jako wartości, a z drugiej – traktowanie

tradycji i wspólnoty jako balastu. Może się to w istotnym stopniu pokrywać z podejściem republikańskim i podejściem liberalnym do problemów relacji między jednostką i wspólnotą, nie tylko tych o charakterze ekonomicznym. Wychodząc z różnych źródeł, można wyróżnić dwa podejścia – jedno akcentuje ład, a drugie w przewidywalności ludzkiego zachowania widzi nie tyle bezpieczeństwo, ile okowy i opresję. Takie dwa podejścia konkretyzują się w sporach o aborcję czy suwerenność narodową, małżeństwo czy eutanazję.

Każda z tych osi opiera się na uzupełniających się odmiennościach, pozwalających adaptować się do zmiennych okoliczności. Taka adaptacja jest jednak zwykle bolesna. Wyznawcy skrajnych poglądów mają większą zdolność pobudzenia swoich zwolenników, zwolennicy kompromisu zaś zwykle są zmuszani do siedzenia okrakiem na barykadzie. W ostrym sporze poglądy jako się w końcu ucierają. Niemniej to skrajne stanowiska stanowią podstawę politycznych tożsamości.

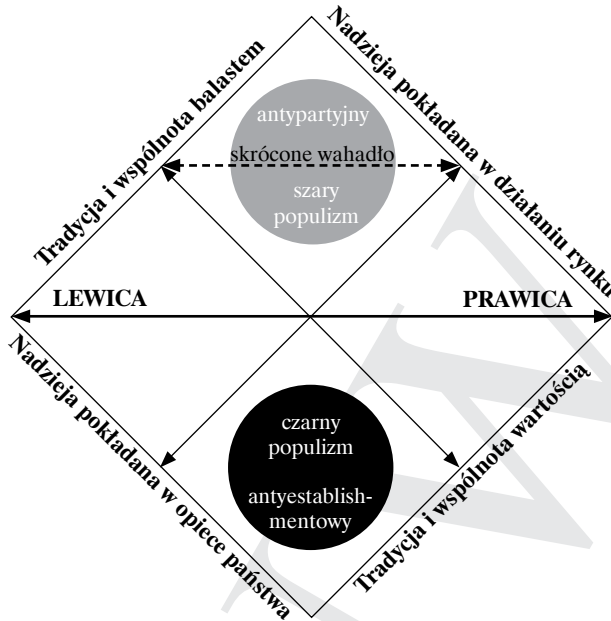
Teoretycznie, takie dwie prostopadłe osie wyznaczają całą płaszczyznę możliwych poglądów. Jednak na tej płaszczyźnie mogą się pojawiać wyraźne bieguny, szczególnie wtedy, kiedy kształtuje się podział dychotomiczny, który jest wymuszony np. przez reguły wyborów, jak w przypadku dwuturowej ordynacji. Potrzebne jest wtedy przecięcie takiej płaszczyzny linią frontu, a taka linia jest niejako z definicji prostopadła do osi sporu. Dychotomia może być wywołana nie tylko przez reguły wyboru, ale także przez logikę podziału na rządzących i opozycję. Uporządkowanie może znaleźć oparcie w instytucjach i tym sposobem sprzyjać sprowadzeniu całego podziału do jednej osi.

Najczytelniejszym przykładem takiej dychotomii jest właśnie tradycyjny podział na lewicę i prawicę. Ukształtował się on w czasach, w których bogaci zasiadali w pierwszych ławkach w kościele, a religia (w szczególności chrześcijaństwo) nie była tak jak u swego zarania czynnikiem rewolucyjnym, ale czynnikiem sakralizującym ład społeczny. Ład, którego elementem była ekonomiczna nierówność. Stąd bunt przeciwko takiej nierówności wiązał się również z buntem przeciwko tradycji i wspólnotcie, która konserwowała zastany porządek. Takie połączenie dwóch rodzajów buntu doprowadziło do sojuszu również tych, którzy bronili *status quo*. Ci, których pozycje na dwóch osiach nie korelowały z takim podziałem, musieli się opowiedzieć po jednej ze stron. To jednak całkiem często oznaczało zajmowanie pozycji „języczka u wagi”. Mogło dawać szczególną pozycję jako wyborcy medianowego, któremu w kampaniach wyborczych poświęca się wyjątkową uwagę i do którego adresuje się przekazy. Mogło też prowadzić do instytucjonalizacji w postaci partii obrotowej i uprzywilejowanej pozycji w układach koalicyjnych, czego przykładem przez lata byli niemieccy liberałowie.

## ■ Skrócone wahadło

Zasadniczy problem polega na tym, że wraz z sukcesami lewicy tak wyraźna dychotomia przestała być głównym wyznacznikiem życia społecznego. Nastąpiło stopniowe przesunięcie osi sporu. Wśród składowych takiego przesunięcia można wymienić sięganie przez prawicę po różne lewicowe postulaty w ramach walki z zagrożeniem rewolucyjnym, klęskę projektów rewolucyjnych (w szczególności komunizmu) i kryzys państwa opiekuńczego. Istotną rolę odegrał tu też osiągnięty w wielu sprawach konsens i ukształtowanie się karteli politycznych. W efekcie we współczesnej Europie doszło do skrócenia wahadła rywalizacji politycznej. Na koniec stara prawica pogodziła się z rewolucją obyczajową, a stara lewica – z rewolucją neoliberalną. Doszło do sytuacji, w której rywalizacja wyborcza w krajach Europy Zachodniej – w największym uproszczeniu – sprowadza się do dwóch pakietów. W jednym pakiecie, ciągle na mocy tradycji określanym mianem lewicy, zawierają się kolejne kroki rewolucji obyczajowej, natomiast nie ma żadnych śladów rewolucji ekonomicznej, a co najwyżej wyhamowywanie demontażu państwa opiekuńczego. Natomiast w pakiecie dalej zwanym pravicowym obecny jest demontaż państwa opiekuńczego, brak jednak jakiegokolwiek obyczajowej kontrrewolucji, a co najwyżej wyhamowywanie rewolucji na tym polu. Z punktu widzenia schematu oznacza to stopniowe przesuwanie się krok po kroku, przy okazji każdej kolejnej alternacji władzy, w kierunku położonego z boku głównej osi bieguny, na którym nadzieja pokładana w działaniu rynku wiąże się z postrzeganiem tradycji i wspólnoty jako balastu. Takie skracanie osi rywalizacji politycznej pozostawia na boku istotną część społeczeństwa – wszystkich tych, którzy łączą przywiązanie do tradycji i wspólnoty z nadzieją pokładaną w opiece państwa.

Dolna ćwiartka schematu to podstawowe miejsce dla ruchów określanych jako populistyczne. Sam termin oznacza na pewno tylko tyle, że są to poglądy oceniane negatywnie przez wszystkich pozostałych graczy politycznych. Ponieważ gracze polityczni tworzący establishment i kartel dotychczasowych partii odnoszą się do nich wrogo, więc ugrupowania takie, jak francuski Front Narodowy czy Prawdziwi Finowie, odwzajemniają taką wrogość. Żywią się one niechęcią wobec establishmentu, który w ich opowieści „oderwał się od rzeczywistych problemów ludzi”. Niechęć taką przyjmują jako swój podstawowy element opisu świata. Nie przejmują się wrogością ze strony elit, czyniąc z niej cnotę. Podważenie konsensu obowiązującego w obrębie kartelu partii – afirmacji wielokulturowości i globalizacji – nie jest łatwe do zoperacjonalizowania. Niemniej jednak brak konkretnego programu, politycznego



**Rysunek 2.** „Skrócone wahadło” i miejsce na dwa rodzaje populizmu

*Źródło:* opracowanie własne.

doświadczenia i profesjonalizmu może być nadrobiony właśnie poprzez uogólniony bunt przeciw grupom dominującym życie społeczne i polityczne. Jest głosem protestu tych, którzy poczuli się wykluczeni poprzez wyniosłość i samowystarczalność establishmentu.

Obok populizmu o wyraźnym podłożu ideowym, skrócone wahadło tworzy również miejsce na jego drugi rodzaj – taki, który wynika z zacierania się różnic między partiami politycznymi. W nieuchronny sposób, im bardziej partie zbliżają się do siebie i unikają odwracania efektów działania innych ugrupowań, tym bardziej trudne stają się do rozróżnienia. Jednocześnie, jak pokazują badania Hansa Matthiasa Kepplingera nad mediatyzacją polityki – partie stają się obiektem coraz większej ilości negatywnych przekazów, związanych z korupcją, aferami i kumoterstwem. Partie różniące się od siebie w tak małym stopniu przestają tworzyć kapitał społeczny, który Robert Putnam opisywał jako „smar” – nie pozwalają na możliwie płynne uzgadnianie konkretyzacji ogólnych wizji dobra wspólnego. Nie dają okazji do ściernia się takich wizji i ich oceny przez wyborców. Zaczynają za to tworzyć kapitał społeczny typu „klej” – lojalność grupową bezwarunkowo broniącą przed odpowiedzialnością tych, którzy zaliczają się do „swoich”.

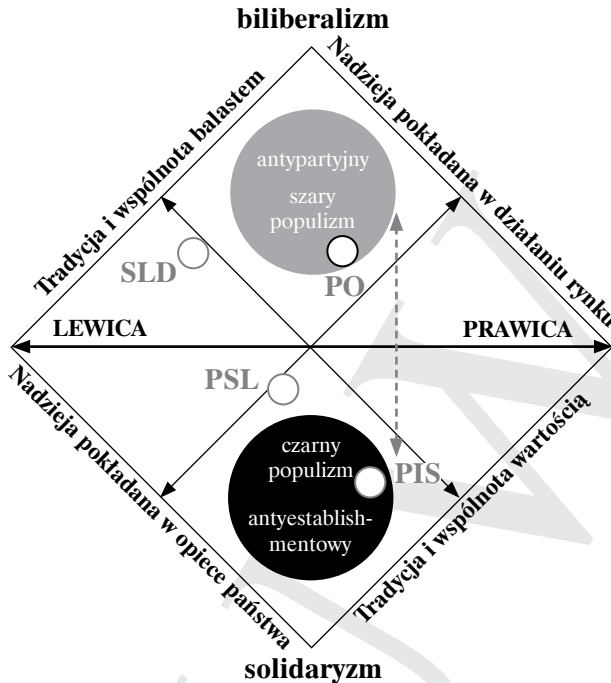
Na tej bazie kształtuje się populizm, który przekreśla podziały partyjne i stawia się wobec nich w opozycji, akcentując technokratyczną sprawność rządu, jako zdolność rozstrzygania technicznych problemów – czego przykładem są wyobrażenia Benjamina Barbera o burmistrzach rządzących światem. W takiej wizji politycy powinni zostać zastąpieni „menedżerami” – specjalistami od rozwiązywania problemów, odcinającymi się od podziałów ideologicznych, na których opierała się wcześniejsza strukturyzacja polityki. Taki populizm nie stara się podważać podstawowych wartości ekonomicznych i społecznych jednoczących główny nurt polityki. Przekreśla dotychczasową politykę na polu taktyki, nie zaś strategii. Tę zaś uznaje za oczywistą i w tym sensie jest zwieńczeniem dotychczasowej drogi podziału lewica–prawica. Sporów ideowych już nie ma, pozostają do rozwiązania kwestie techniczne.

Taka perspektywa pozwala rozróżnić dwa rodzaje populizmu – czarny populizm, od czarnych barw, w którym przedstawia go establishment, oraz szary populizm, którego nazwa nawiązuje do dystansowania się od barw partyjnych. Czy jednak taka diagnoza pozwala także wyjaśnić polskie problemy z nowymi siłami politycznymi?

### ■ Polskie osie

Główny paradoks polega na tym, że Polska od początku miała problem z tradycyjnym rozróżnieniem między prawicą i lewicą. Początkowo oś prawica–lewica zachowała tylko połowiczną zbieżność, na co wskazywała w swych badaniach Mirosława Grabowska. Lecz nawet ten model, w którym na polskiej scenie politycznej dominowała oś obyczajowa, załamał się przy okazji wyborów prezydenckich w 2005 roku. Rywalizacja Platformy Obywatelskiej z Prawem i Sprawiedliwością jest już zupełnie niezrozumiała, jeśli próbować ją opisać z perspektywy tradycyjnej osi lewica–prawica. Jeśli wziąć pod uwagę ich elektoraty, identyfikowane przy okazji kolejnych wyborów przez badania CBOS, to na takiej osi zajmują one w zasadzie to samo miejsce. Jednak z punktu widzenia całej płaszczyzny rywalizacja tych dwóch partii układa się w czytelną logikę – odbywa się na osi prostopadłej do tradycyjnego podziału.

Oś prostopadłą do tradycyjnej osi prawica–lewica należy w jakiś sposób nazwać. Używanie tradycyjnych nazw często bywa mylące. Jednak dwie nazwy wydają się nawiązywać do istniejących już nurtów w historii myśli i jednocześnie zdają się być możliwe do zaakceptowania przez obydwie strony. Połączenie liberalizmu gospodarczego i liberalizmu w dziedzinie obyczajowej można nazwać biliberalizmem. Samo określenie „liberalizm” bywa mylone z konserwatywnym liberalizmem, czyli połączeniem liberalizmu ekonomicznego



**Rysunek 3.** Elektoraty polskich partii i nowa oś podziału politycznego

*Źródło:* opracowanie własne na podstawie danych CBOS.

z tradycjonalizmem obyczajowym, albo może być utożsamiane z podejściem akcentującym wyłącznie liberalizm obyczajowy, przy akceptacji etatyzmu w dziedzinie ekonomii. Z kolei opozycję względem biliberalizmu można nazwać solidaryzmem. Zwraca on uwagę na spójność społeczną, zarówno w dziedzinie ekonomii, jak i obyczaju. Może być również traktowany jako nawrót do idei, która pojawiała się pod tą nazwą jeszcze w XIX wieku, a później została zmarginalizowana przez podział prawica–lewica. Obecne podziały można potraktować jako jej rewitalizację.

Zmagające się wzdłuż takiej osi dwie główne polskie partie mają jednocześnie silne zakorzenienie w narracjach, które są określane wspólnym mianem populizmu. Tyle tylko, że są to dwa różne rodzaje populizmu. Platforma Obywatelska rozpoczęła swoją karierę w opozycji do głównej osi podziału prawica–lewica, utożsamianego z osią obyczajową. Pozycjonowanie się ponad podziałem na lewicę (utożsamianą z SLD) i prawicę (PiS) łączyła z przekazami antypartyjnymi, których apogeum było jej hasło z wyborów samorządowych w 2010 roku – „Nie róbmy polityki. Budujmy Polskę”, ilustrowane zdjęciem premiera. Prawo i Sprawiedliwość było od zawsze – przede wszystkim

ze względu na stosunek do stojącego u podstaw III RP porozumienia elit postkomunistycznych i solidarnościowych – ugrupowaniem antyestablishmentowym.

Niemniej jednak wyborcy obydwu partii znajdowali się przed wyborami w 2005 roku głównie w prawej ćwiartce płaszczyzny. Takie umiejscowienie musiało zostać przekroczone w związku z koniecznością walki o zwycięstwo w II turze wyborów prezydenckich, w których zmierzyli się Lech Kaczyński i Donald Tusk. W efekcie środki ciężkości elektoratów obydwu partii zaczęły się rozchodzić – każdy w kierunku zajmowanym na schemacie przez inny rodzaj populizmu. I tak PiS, przejmując elektorat LPR i Samoobrony, przesunął się w stronę solidaryzmu, obecny zaś w nim początkowo nurt konserwatywno-liberalny przestał dominować. Z kolei Platforma Obywatelska od 2005 roku stopniowo poszerzała swoje wpływy i odbijała lewicy jej wyborców biliberalnych. Choć PO przesuwiała się w lewo, to nie odpuszczała prawego narożnika PiS, mimo że ten również się od tego narożnika oddalał. Pewne przechylenie obu partii w prawo wynikało z zachowania przez SLD i PSL swoich elektoratów odziedziczonych po PRL i czasach świetności w latach 90.

Wyborcy PSL to ci bardziej etatystyczni, ale umiarkowanie konserwatywni obyczajowo, natomiast elektorat SLD – to ten bardziej postępowy, ale za to ambiwalentny w sprawach ekonomicznych. Niemniej nawet z takim przesunięciem główna oś podziału jest prostopadła do tradycyjnej osi prawica–lewica. W efekcie, wszystko to prowadzi do paradoksalnej sytuacji, w której szeroko rozumiany establishment w Polsce tworzą dwie partie polityczne, z których jedna jest antypartyjna, a druga antyestablishmentowa.

Taki układ podziałów politycznych ciągle pozostawia miejsce dla sił próbujących skrzyknąć tych, którzy się w nim nie odnajdują. Niezadowolenie przybiera postać buntu i typową dla nowych sił poetykę „oderwania się od potrzeb wyborców”. Umiarkowany konserwatyzm obyczajowy PO i brak widocznych efektów działań jej rządu na polu liberalizacji ekonomicznej dał szansę Ruchowi Palikota. Po sukcesie w wyborach w 2011 roku próbował on zwrotu w lewo pod względem ekonomicznym, co jednak doprowadziło do spektakularnej klęski w kolejnych wyborach. Z kolei Janusz Korwin-Mikke wykorzystał w 2014 roku zwrot PO w stronę centrum oraz to, że opozycyjny PiS nie akcentuje szczególnie sceptycyzmu względem Unii Europejskiej. Lecz także ten sukces okazał się nietrwały.

Największym zaskoczeniem był jednak wynik Pawła Kukiza w I turze wyborów prezydenckich w 2015 roku. Na 20% zdobytych przez niego głosów złożyło się prawdopodobnie połączenie obu rodzajów populizmu. Z jednej strony był to powrót do „szarego populizmu” PO, którego wyrazem był

postulat wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych, jako domniemanego lekarstwa na wszechwładzę central partyjnych. Z drugiej strony – akcenty patriotyczne i religijne, wraz z wyrażaniem emocji młodego pokolenia pozbawionego ekonomicznych perspektyw, sytuowały go blisko „czarnego populizmu”. Trudnym do przecenienia czynnikiem, umożliwiającym połączenie obu tych nurtów, był charakter I tury wyborów prezydenckich. Sondaże od miesięcy pokazywały niezachwianą dwójkę faworytów. Rozstrzygnięcie, który z nich ma zostać prezydentem, mogło poczekać do II tury. Pierwsza była w takiej sytuacji okazją do „pokazania żółtej kartki” dotychczasowym partiom. Wyborcy PO mogli ją ukarać za zaniechania i błędy 8 lat rządów. Dotychczasowi lub potencjalni zwolennicy PiS – za taktyczną słabość wyrażającą się w serii wyborczych porażek. Głos na kandydata, który i tak nie miał szans na wejście do II tury, nie reprezentował zaś żadnej z pozostałych partii, był dla obu takich grup rozwiązaniem pozbawionym ryzyka. Szczególnie od momentu, gdy sondaże pokazywały bezzasadność nadziei urzędującego prezydenta na zdobycie połowy głosów już w I turze. Te dwie grupy powróciły w II turze pod sprawdzone sztandary.

Spektakularny sukces Pawła Kukiza i równie spektakularna porażka PO rozpoczęły gorączkę, przynoszącą wysyp nowych inicjatyw. Być może któraś z nich okaże się trwała. Lecz wyniki II tury pokazują, że większość Polaków całkiem dobrze się odnajduje w podziale na Polskę solidarną i (bi-)liberalną. Nakłada się on na trwalsze struktury społeczne, mając swój wyraz zarówno w podziale poziomym (północny zachód–południowy wschód), jak i pionowym (miasto–wieś). Nie dzieli on Polski jakoś szczególnie głęboko – nawet jeśli na mapach ilustrujących medialne przekazy jest pokazywany w kontrastowych barwach. W powiatach, w których wygrał Andrzej Duda, mieszka co trzeci wyborca Bronisława Komorowskiego. W powiatach, gdzie wygrał Bronisław Komorowski, mieszka 45% zwolenników Andrzeja Dudy. Podział ten instytucjonalizuje i oswaja napięcia, które tak wiele demokracji uznawanych za stabilne wystawiają na ciężką próbę. Trudno go uznawać za anomalię i podważać, stawiając za wzór tradycyjną oś prawica–lewica. Nawet jeśli towarzyszą mu mało budujące uczucia – poczucie wyższości i poczucie krzywdy – to jednak on właśnie pozwala dać im nie tylko wyraz, ale i odpór.

## LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Barber Benjamin R. (2014), *Gdyby burmistrzowie rządźili światem*, Warszawa: Muza.
- Grabowska Mirosława (2004), *Podział postkomunistyczny*, Warszawa: Scholar.
- Kepplinger Hans Mathias (2007), *Demontaż polityki w społeczeństwie informacyjnym*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Markowski R. (2007), *System partyjny*, w: L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk, J. Zbie-  
ranek (red.), *Demokracja w Polsce 2005–2007*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Putnam Robert D. (2008), *Samotna gra w kręgle: Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych  
w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Żukowski T. (2003), *Wybory samorządowe 2002 i referendum akcesyjne 2003 – perspektywa  
subregionów. Przestrzeń wyborcza Polski*.
- CBOS (2005), *Potencjalne elektoraty o istotnych kwestiach społeczno-politycznych*, „BS”  
nr 130.
- CBOS (2007), *Społeczno-polityczne postawy Polaków*, „BS” nr 189.
- CBOS (2011), *Elektoraty partyjne o istotnych kwestiach społeczno-politycznych*, „BS” nr 103.

Jarosław Filis

## ANTINOMIES OF OPPOSITION

Interpretation of Polish political divisions is difficult, if one takes as a reference the traditional division into left wing and right wing politics. Similar difficulties are caused by a phenomenon emerging in all European democracies described as populism. The essay presents a perspective that allows to combine both problems by offering one explanation. It reveals how the main Polish division axis, perpendicular to the traditional left wing-right wing axis, is part of a phenomenon present in other countries. This interpretation also explains the nature of the Polish movements known as populist ones.

**Słowa kluczowe:** podziały polityczne, lewica, prawica, populizm, polskie partie polityczne.

**Key words:** political divisions, left wing, right wing, populism, Polish political parties.